

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Wacław Jarmołowicz, *Systemowe uwarunkowania i mechanizmy regulacji płac w przedsiębiorstwie*, AE, Poznań 1989, ss. 232.

Prawo (zasada) podziału według pracy należy do kwestii tyleż ważnych, co 'dyskusyjnych' — zarówno w teorii, jak i w praktyce. Konsekwencje takiej a nie innej jego interpretacji mają doniosłe znaczenie dla praktyki gospodarczej. A interpretacja ta była zmienna w powiązaniu z logiką konkretnego systemu funkcjonowania gospodarki w warunkach „realnego socjalizmu”. System ten odszedł już Wprawdzie w przeszłość, ale problem pozostał. Ważna jest bowiem nie tylko jednoznaczna i przekonująca interpretacja treści tego prawa (zasady), ale i jego miejsce na tle innych praw podziału w gospodarce rynkowej, tym bardziej, że pozostanie 'W niej większy lub mniejszy udział własności publicznej.

Ten właśnie, nader trudny problem prawa podziału według pracy, jako podstawy regulacji płac, podjął w swej książce W. Jarmołowicz. Jak stwierdza Autor: „głównym przedmiotem rozważań ... są teoretyczne i realizacyjne aspekty podziału według pracy ujawniające się w literaturze ekonomicznej oraz w działaniu podmiotów i mechanizmów regulacji płac występujących w wyróżnianych — w dotychczasowym rozwoju gospodarki polskiej — systemach funkcjonowania”. Z kolei wiodącym i bezpośrednim celem pracy jest teoretycznie pogłębione uzasadnienie oraz aplikacyjne rozwinięcie tezy o ekonomicznej niezbędności i społecznej słuszności uzależnienia wzrostu i różnicowania płac, w tym i zasadniczych, nie tylko od efektywności pracy indywidualnej, ale również — i w wymiarze równorzędnym — od efektywności pracy zespołowej oraz grupowej (tj. przedsiębiorstwa)” (s. 9).

Tradycyjnie, mimo zmiennych wykładni, obowiązywała taka interpretacja prawa podziału według pracy, która zakłada jej indywidualny wymiar. Tymczasem W. Jarmołowicz zaproponował i uzasadnił nową wykładnię tego prawa, wychodzącą naprzeciw potrzebom gospodarki rynkowej i nowym światowym. Chodzi to zwłaszcza o nowe technologie, które podnoszą rolę pracy zespołowej (grupowej). Otóż Autor uzasadnia konieczność różnicowania płac w zależności od efektywności zarówno grupowej (zbiorowej), jak i indywidualnej. Powiedzmy jasno — takie rozumowanie już w praktyce występowało, niemniej teoria pozostawała w tej kwestii niezmienna. Tak więc Autor dokonując wnikliwej analizy treści prawa podziału pracy w powiązaniu z systemowymi uwarunkowaniami, wniósł twórczy wkład do teorii podziału, czy ogólnej: teorii ekonomii. Jest to więc nie tylko cenny dorobek w działalności naukowej W. Jarmołowicza, lecz także wypełnienie dotkliwej luki w tej dziedzinie nauk ekonomicznych. Sądzę, iż praca W. Jarmołowicza spotka się z żywym zainteresowaniem teoretyków, zwłaszcza dydaktyków, jak również praktyków — decydentów.

Uwzględniając duży dar Autora do prowadzenia bardzo inteligentnej i wnikliwej analizy załuję, iż ograniczył się on głównie do warunków gospodarki socjalistycznej i nie poświęcił większej uwagi problematyce interpretacji prawa (zasady) podziału i jego miejsca na tle innych praw w gospodarce rynkowej. Taka analiza

porównawcza, zważywszy na dokonujące się obecnie przemiany ustrojowe w krajach środkowoeuropejskich, byłaby nader interesująca i pożyteczna. Ciekawa byłaby zwłaszcza odpowiedź na pytanie: czy występują różnice w tej interpretacji? Jakie są determinanty płac w obu typach gospodarek?

Analiza istoty i roli prawa podziału według pracy stanowi treść pierwszego rozdziału książki W. Jarmołowicza. Oprócz pierwszego, książka ta liczy jeszcze pięć rozdziałów i zakończenie.

Drugi rozdział omawia mechanizmy regulacji płac w systemach funkcjonowania gospodarki narodowej, a więc instrumenty realizacji prawa podziału według pracy. Autor wyróżnia scentralizowany i zdecentralizowany typ regulacji płac. Myślę, że można było dokonać klasyfikacji bardziej subtelnej. Osobiście odróżniałabym przede wszystkim typ regulacji rynkowej i umowno-rynkowej oraz administracyjnej (scentralizowanej). Podział zaproponowany przez Autora nie dopuszcza — moim zdaniem — regulacji opartej na negocjacjach, umowach zbiorowych oraz umowach trójstronnych na szczeblu państwa. Nie uwzględnia zatem różnych partnerów społecznych, takich jak związki zawodowe oraz pracodawcy (tu trzeba dostrzec też samorządy pracownicze i terytorialne). W drodze regulacji umownych czy umowno-rynkowych może być kształtowane tempo wzrostu płac (lub szerzej: dochodów), a niekiedy nawet płacy najniższej, choć ta ostatnia na ogół określana jest ustawowo.

Rzecz znamienna, że podjęciu klasyfikacji typów regulacji płac nie towarzyszy refleksja nad celem (celami) i zasadnością centralnej regulacji funduszu płac (średniej płacy).

Kolejny, trzeci rozdział pracy stanowi dalszą konkretyzację stosowania podziału według pracy. Analizie poddane są kryteria oceny pracy, które są podstawą wynagradzania. Pozostałe rozdziały mają charakter odmienny — stanowią ocenę funkcjonowania systemu płac w gospodarce społecznej.

Bardzo ciekawa i pouczająca jest analiza kryteriów oceny pracy będących podstawą wynagradzania. Na jej tle pozwolę sobie tylko na sformułowanie dwóch wątpliwości. Otóż nie podzielałbym osobiście opinii Autora, że dopiero w latach siedemdziesiątych pojawiło się zainteresowanie oceną zbiorowej efektywności i powiązaniu z nią funduszu płac. Poczynając od 1957 r. dużo uwagi w teorii poświęcano kryteriom oceny działalności przedsiębiorstw (efektów zbiorowych). Działo się to w ramach głośnej dyskusji o modelu gospodarki socjalistycznej (por. W. Brus, M. Kalecki). Również w praktyce podejmowane były różne próby wiązania płac z wynikami działalności przedsiębiorstw (por. próba wdrożenia menedżerskiego modelu wynagradzania dyrektorów w latach sześćdziesiątych itd.).

Trudno też się zgodzić z opinią, że oceny ilości (efektów) pracy dokonuje się jedynie przez normowanie i niektórych cech szczególnych pracowników (pracy)» Byłaby to bowiem tylko cząstkowa ocena efektów pracy i to niektórych grup pracowników. Otóż w teorii i praktyce znane są inne bardziej kompleksowe metody oceny każdej pracy, nie tylko fizycznej. Niektóre z nich były też krótko stosowane w polskich przedsiębiorstwach. Mam na myśli metody oceny wykonania zadań (celów) na podstawie MBO (ZPC), czy metody oceny zachowań (np. metoda stosowania w przemyśle dziewiarskim).

Autor postuluje wprowadzenie podatku od wynagrodzeń. Osobiście sędzę, że słuszniej byłoby wprowadzić podatek od dochodów osobistych ludności.

Już tylko pobieżny przegląd problemów podjętych przez W. Jarmołowicza wskazuje, że książka ta warta jest lektury. Warta tym bardziej, że nie tylko podejmuje trudne problemy, ale poddaje je wnikliwej, rzetelnej analizie, wnosi nowe istotne elementy wiedzy do teorii podziału i płac. Zawiera też szereg wskazań cennych dla praktyki gospodarczej.

Biorąc pod uwagę cenne walory książki W. Jarmołowicza polecam ją uwadze ekonomistów, teoretyków, a także praktyków. Myślę też, że będzie ona pomocna w procesie dydaktycznym na studiach ekonomicznych.

Stanisława Borkowska

Aurelia Nowicka, *Umowa o dokonanie projektu wynalazczego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1989, ss. 138.

W miarę, jak rośnie w naszych czasach gospodarcze znaczenie postępu technicznego, różne jego aspekty zaczynają interesować prawników. Zajęli się oni np. umowami o prace badawcze; owe „research contracts” w światowej literaturze prawniczej mają już sporą bibliografię, a i w naszym piśmiennictwie poświęcono im już nieco uwagi¹. Innym rodzajem takich umów, bezpośrednio związanych z problematyką postępu technicznego, są znane naszemu prawu „umowy o dokonanie projektu wynalazczego”, które od lat stanowią przedmiot zainteresowań A. Nowickiej i przedmiot recenzowanej monografii.

Po przeprowadzeniu nacjonalizacji przemysłu, starano się rozwinąć w sektorze uspołecznionym szeroki ruch racjonalizatorski. Wynalazczość pracownicza — ze względu na jej społeczno-gospodarcze znaczenie — była popierana i przez administrację gospodarczą, i przez zainteresowane organizacje (związki zawodowe, stowarzyszenia techniczne). Jednym z instrumentów, jakie starano się tu zastosować, były tworzone w zakładach pracy zespoły robotniczo-inżynierskie, nazywane później „brygadami racjonalizatorskimi”, których zadaniem było usprawnianie techniki i organizacji produkcji. Zawierano z nimi specjalne umowy i tu należy dopatrywać się genezy umów o dokonanie projektów wynalazczych, którym została Poświęcona monografia A. Nowickiej. Podobne umowy zawierano także z poszczególnymi pracownikami. Problematyka ta została uregulowana przepisami prawa wynalazczego; oprócz wzmianek zamieszczonych w ustawie z 1962 r. i przepisach Wykonawczych o charakterze ogólnym, poświęcono jej dodatkowo dwie uchwały RM wydane wspólnie z CRZZ². Odpowiednie przepisy, co prawda w postaci szczątkowej, znajdują się także w obecnie obowiązującym rozp. RM w sprawie Projektów wynalazczych³.

Mimo podejmowanych wysiłków polegających także na stwarzaniu pewnych Preferencji finansowych, nie udało się u nas upowszechnić praktyki zawierania umów o dokonanie projektów wynalazczych⁴. Wiele było zapewne przyczyn tego stanu rzeczy, przede wszystkim wynikało to z małego zainteresowania zakładów produkcyjnych unowocześnianiem produkcji i zwiększaniem efektywności ich działania. Można żywić nadzieję, że sytuacja ta w przyszłości ulegnie zmianie i że

¹ Informacje bibliograficzne znaleźć można w monografii L. Zalewskiego, *Umowa o pracę badawczą*, Poznań 1983.

² A mianowicie: uchwałę z 5 IV 1963 r. w sprawie zasad tworzenia i działalności brygad racjonalizatorskich (MP 1963, nr 48, poz. 239) i uchwałę z 8 V 1964 r. w sprawie zasad zawierania z poszczególnymi osobami umów o wykonanie prac z dziedziny wynalazczości (MP 1964, nr 33, poz. 142). Jako załącznik do pierwszej z wymienionych uchwał opublikowano nawet Wzór umowy o wykonanie zadania przez brygadę racjonalizatorską.

³ Jest to krytycznie oceniany (jako zbędny) przepis § 8 rozp. RM z 29 VI 1984 c. w sprawie projektów wynalazczych (Dz. U. 1984, nr 33, poz. 178).

⁴ W ciągu wielu lat udział projektów wynalazczych dokonanych w wyniku zawarcia takiej umowy oscyływał wokół 2% ogółu zgłaszanych projektów.

we wszystkich sektorach gospodarczych okażą się przydatne umowy o dokonanie projektu wynalazczego, mimo że zostały kiedyś pomyślane jako sposób doskonalenia produkcji w sektorze usług społecznych.

Tyle uwag wstępnych, które wydawały się niezbędne dla zorientowania Czytelnika w sprawach najważniejszych. Są to zagadnienia mało znane w literaturze prawniczej i — słusznie zresztą — traktowane jako wąsko specjalistyczne.

A. Nowicka od dłuższego czasu zajmuje się umowami o dokonanie projektu wynalazczego. Już w 1986 r. opublikowała interesujący artykuł o charakterze tych umów⁵. Także po opublikowaniu monografii poświęciła im odrębne studium⁶. Recenzowana praca łącznie z wymienionymi dodatkowo publikacjami jest dowodem, że zdołała gruntownie zbadać i potrafi przejrzeć przedstawić zagadnienia wiążące się z zawieraniem i wykonywaniem umów o dokonanie projektu wynalazczego. Jest to, oczywiście, przede wszystkim praca dobrze wykształconego cywilisty, ale jej napisanie nie byłoby możliwe bez wysokich kwalifikacji w zakresie prawa wynalazczego. Z góry wypada powiedzieć, że jest to praca interesująca i wartościowa.

Układ pracy jest przejrzysty i konsekwentnie zachowywany. W rozdziale I (*Projekt wynalazczy jako przedmiot świadczenia*) Autorka po kolei charakteryzuje wszystkie znane naszemu prawu kategorie projektów wynalazczych, tj. wynalazek, wzór użytkowy i projekt racjonalizatorski. Dokładniej omawia projekty racjonalizatorskie i trafnie — w kwestii, którą można uznać za kontrowersyjną w naszym piśmiennictwie — wypowiada opinię o ich twórczym charakterze.

W rozdziale II (*Strony i zawarcie umowy*) niemal wyłącznie A. interesują „strony”. Tutaj istotnie jest wiele zagadnień wymagających rozstrzygnięcia i to dotyczących obu stron. W kwestii zawarcia umowy natomiast nie występują właściwie żadne specyficzne problemy i można to było po prostu w kilku zdaniach powiedzieć.

Szczególnie treściwy i prawniczo interesujący jest rozdział III zatytułowany *Kwalifikacja i wskazanie sposobu określenia konsekwencji prawnych umowy*. Autorka rozważa tu możliwość uznania omawianej umowy za odrębny kontrakt nazwany, zastanawia się nad relacjami, jakie istnieją między tą umową a umową o dzieło, by dojść w końcu do wniosku, że mamy do czynienia z umową nienazwaną, do której w drodze analogii należy stosować przepisy dotyczące umowy o dzieło.

Obszerny rozdział IV dotyczy podstawowych obowiązków stron. Obowiązki jednej strony sprowadzają się do dokonania i wydania projektu wynalazczego. Obowiązki zaś zamawiającej ten projekt j.g.u. są bardziej złożone. W szczególności wiele zagadnień wiążących się z wynagradzaniem twórców projektów wynalazczych dokonanych w wyniku zawarcia takiej umowy stało się w literaturze przedmiotem kontrowersji. Często tracą one na znaczeniu, ale wypadało się nimi zająć, by obraz sytuacji był kompletny.

Zgodnie ze swoim tytułem, rozdział V zawiera rozważania o odpowiedzialności ze niewykonanie i nienależyte wykonanie umowy. Obok skutków prawnych niemożliwości świadczenia, Autorka omawia przede wszystkim odpowiedzialność za nienależytą jakość przedmiotu świadczenia. Ze względu na szczególny charakter przedmiotu świadczenia, jakim jest dobro niematerialne w postaci projektu wy-

⁵ A. Nowicka, *Charakter prawny umowy o dokonanie projektu wynalazczego*, Państwo i Prawo 1986, nr 4, s. 89 i n.

⁶ Studium to (*Konsekwencje wielości podmiotów po stronie wykonawcy umowy o dokonanie projektu wynalazczego*, Zeszyty Naukowe UJ, PWOWI 1990, nr 52) w istotny sposób poszerza obszar badawczej penetracji umów tego typu, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z problematyką współautorstwa projektu wynalazczego, choć tej kwestii nie wyczerpuje.

nalazczego, szczególnie interesujące są tu uwagi o jego wadach fizycznych i prawnych.

Recenzowana rozprawa zasługuje na zdecydowanie pozytywne przyjęcie. Przedstawia zagadnienia stanowiące przedmiot zainteresowania Autorki w sposób jasny i szczegółowy. Jest dowodem dobrej orientacji w literaturze i orzecznictwie. Prawnicza analiza odpowiednich instytucji jest w pełni kompetentna, odznacza się niekiedy znacznym stopniem samodzielności i jest rezultatem głębokiej refleksji. Praca jest napisana językiem oszczędnym i poprawnym; prawdopodobnie ze względu na ograniczenia natury wydawniczej, niekiedy Autorka ujmuje omawiane kwestie w sposób zbyt jednak skrótowy i lakoniczny.

Zasadnicze tezy pracy wypada zaakceptować. Nie znaczy to jednak, by nie było tu także zagadnień, które budzą wątpliwości i wymagają dalszych badań, w każdym razie w przypadku, gdyby umowy o dokonanie projektu wynalazczego w naszej gospodarce na przyszłość miały być szerzej wykorzystywane w praktyce. Trzeba bowiem pamiętać, że w naszych czasach przeważająca większość nowych rozwiązań wynalazczych powstaje w ramach stosunków pracy, a nie indywidualnych zamówień czy zleceń.

Na tym tle w pierwszym rzędzie nasuwa się następujące pytanie: czy nie należało w pracy o umowie o dokonanie projektu wynalazczego poświęcić nieco Uwagi innym znanym naszemu ustawodawstwu umowom, których cel jest podobny, a mianowicie umowom o pracę nad wynalazkami (art. 22 ustawy o wynalazczości). Są to umowy zawierane przez nieuspołecznione podmioty gospodarcze, a więc tego rodzaju podmioty, jakie w przyszłości powinny odgrywać coraz większą rolę w naszej gospodarce. Jest w pracy o nich wzmianka (s. 35), a nawet najogólniejsza informacja bibliograficzna, ale nie ma dokładniejszej informacji choćby tylko o charakterze tej umowy i o znanej kontrowersji, która zarysowała się w literaturze (Sołtysiński — Szwaja) na ten temat.

Celowe było także skonfrontowanie umowy o dokonanie projektu wynalazczego z umową wydawniczą mającą stworzenie dzieła w rozumieniu prawa autorskiego. Także tutaj przedmiotem świadczenia jest dobro nie istniejące w chwili zawierania umowy. W obu przypadkach twórca ma obowiązek przekazać zamakającemu rezultat swojej pracy wolny od wad fizycznych i prawnych. A także — co może najważniejsze — w obu sytuacjach idzie o rezultat pracy twórczej. O wszystkim tym pamięta i pisze Autorka, nie zawsze jednak wskazuje konsekwencję wynikającą z tych rozważań. I tak, o czym mamy wyraźną wzmiankę⁷ w tekście (s. 59) „w literaturze prawa autorskiego brak „pewności (uzyskania rezultatu — dop. M. S.) wynikający z istoty twórczości, uznawany jest za przeszkodę dla uznania umów prawa autorskiego za umowy o dzieło”. J. Błeszczyński⁷ Pisze wprost, że „twórca ponosi ryzyko niepowodzenia procesu twórczego”. Nie jest to chyba bez znaczenia dla określenia zasięgu, w jakim mogą być w rzeczywistości stosowane przepisy dotyczące umów o dzieło w odniesieniu do tego rodzaju umów. Wśród konsekwencji tego stanu rzeczy widziałbym także alternatywnie przewidziane w naszych przepisach wynagrodzenie za projekty wynalazcze dokonywane na podstawie tych umów. Tam gdzie w większym stopniu ryzyko ponosi zamawiający podmiot gospodarczy, należne wynagrodzenie przyszanuje się (określa się) w umowie. Ze względu na potrzebę zabezpieczenia interesów majątkowych twórcy, nie może ono być niższe od wynagrodzenia, jakie by mu przysługiwało zgodnie z ogólnymi zasadami prawa wynalazczego. Gdzie ryzyko ponosi w zasadzie twórca, prawo do podwyższonego wynagrodzenia zapewniają mu dodatkowe przepisy. Taka była przyjęta przez „ustawodawcę” zasada i moim zdaniem — nie została ona właściwie odczytana przez część doktryny. Nikt nie zastanowił się np. nad sensem

⁷ J. Błeszczyński, *Prawo autorskie*, Warszawa 1985, s. 200.

dziwnego postępowania, by najpierw ustalać w umowie należne twórcy wynagrodzenie i je następnie podwyższać o 20%. Sprawa może już obecnie traci na aktualności, skoro w projektach nowelizacji przeważa propozycja, by wynagrodzenia wszystkich wynalazców były ustalane w umowie, ale była w dotychczasowym piśmiennictwie dość szeroko dyskutowana⁸, a więc zasługuje na wzmiankę.

Jeśli już mowa o problemach wiążących się z innego typu umowami, wypadało może także nieco dokładniej przeanalizować relacje, jakie mogą zachodzić między omawianymi w pracy umowami i umowami o prace badawcze. Tu też obserwujemy pewne analogie i możemy korzystać z bogatszego dorobku doktryny. Powstaje także konieczność rozstrzygnięcia pewnych kwestii szczegółowych. Nie wszystko jest oczywiste; np. kiedy przy wykonywaniu umowy o prace badawcze zostanie dokonany projekt wynalazczy, także mimo nie uzyskania rezultatu i niewykonania badań objętych umową.

W sumie jest to interesujące i wartościowe naukowo opracowanie pewnego rodzaju umów przewidzianych w prawie wynalazczym. Sporadycznie tylko mamy podawane informacje o ich stosowaniu w praktyce, wykorzystywanych wzorcach itp. Praca ogranicza się do stanu prawnego obowiązującego w Polsce i obejmuje" tylko polskie piśmiennictwo. Także dość ubogie u nas orzecznictwo w pewnym wyborze. Autorka nie podejmuje żadnych inicjatyw prawnoporównawczych, z czego nie czynię zarzutu; lepiej tu zachować powściągliwość niż wykorzystywać pewne niekompletne i niekoherentne informacje, co się niekiedy w praktyce zdarza nie tylko młodym autorom.

Michał Staszków

Ricerche di giurisprudenza analitica, red. Paolo Comanducci i Riccardo Guastali, G. Giappichelli Editore, Torino 1991, ss. 300.

Nowy tom serii „Analisi e Diritto” zawiera osiem rozpraw poświęconych metodologicznym problemom teorii prawa, pierwsza z nich jednak (pióra P. Chiassoniego), dotycząca genezy i rozwoju analizy ekonomicznej prawa w Stanach Zjednoczonych, dominuje w strukturze tomu. Wypełnia ona trzecią jego część, przynosząc obszerną informację o twórczości wybitnego prawnika i ekonomisty amerykańskiego średniego pokolenia Richarda Posnera (ur. 1939 r.). Rozprawa ta jest interesująca przede wszystkim z tego względu, że ukazuje kierunki analizy aspektów ekonomicznych prawa amerykańskiego w okresie międzywojennym i po wojnie, w szczególności zaś tego, co zalicza się do *business law*. Rozprawa P. Chiassoniego zawiera bogaty materiał informacyjny, a przypisy z danymi bibliograficznymi zajmują niejednokrotnie prawie całą stronę. Już samo to uzasadnia zwrócenie uwagi czytelnika polskiego na tę pozycję, zważywszy, iż w naszej literaturze prawniczej przez kilkadziesiąt lat wiele mówiło się o związkach prawa z jego podłożem ekonomicznym, poprzestając wszakże na formułowaniu ogólnych hipotez, podczas gdy merytoryczne badania nad aspektami ekonomicznymi poszczególnych instytucji prawnych należały raczej do rzadkości. Nie wyróżniano nawet odrębnej „płaszczyny ekonomicznej” przy konstruowaniu „wielopłaszczynowej” koncepcji prawnawstwa.

Oczywiście orzekanie o tym, w jakim stopniu charakterystyka sformułowana

⁸ Wypowiedane w tej kwestii opinie Autorka przedstawia dość szczegółowo na s. 88 i n.

przez P. Chiassoniego należycie odzwierciedla stan amerykańskiej jurysprudencji ekonomicznej wymagałoby znajomości rozległej literatury przytaczanej przez Autora tej rozprawy. Niewątpliwie jednak obraz przezeń zarysowany jest przejrzysty i pokazuje rozwój refleksji ekonomicznej nad prawem w USA, poczynając od analiz ekonomicznych prawa antytrustowego w okresie międzywojennym, a kończąc na charakterystyce badań prowadzonych w latach osiemdziesiątych. Autor rozprawy charakteryzuje koncepcje najwybitniejszych twórców jurysprudencji ekonomicznej (A. Director, R. Coase, A. Alchian), oraz przedstawia filiacje i kontrowersje między przedstawicielami tego kierunku. W pracach tych autorów refleksja ekonomiczna nad prawem, nad jego efektywnością, pojmowana bywa niekiedy bardzo szeroko, dotycząc nie tylko elementów ściśle ekonomicznych, lecz wszelkiego rodzaju korzyści i kosztów społecznych związanych z określonymi instytucjami Prawnymi, a także obejmując aspekty moralne określonych rozwiązań instytucjonalnych. Rozważania nad aspektem ekonomicznym prawa rozszerzają się w ten sposób na całą dziedzinę polityki tworzenia i stosowania prawa (w pierwszym rzędzie prawa prywatnego oraz dotyczącego ingerencji państwa w życie gospodarcze), jakkolwiek przyjmują w zasadzie charakter rozważań teoretycznych, zmierzających do wyjaśnienia mechanizmów życia społecznego czy też ustalających rozwiązania optymalne na gruncie przyjmowanych wartości i wiedzy.

Dominujące tematy jurysprudencji ekonomicznej czy też refleksji ekonomicznej nad prawem to kwestie ekonomicznej efektywności takiego czy innego unormowania procesów konkurencji ekonomicznej, ochrony własności dóbr ekonomicznych w sytuacjach konfliktu interesów, unormowania odpowiedzialności z tytułu ryzyka i czynów niedozwolonych, następstw ekonomicznych określonych unormowań prawa ubezpieczeń, w szczególności ubezpieczeń komunikacyjnych. Rozważania te odnoszone są do rozwiązań zarówno przyjmowanych przez kierunki funkcjonalistyczne, jak i pozytywistyczne w swoistym sensie, w jakim termin *teu* można odnieść do prawoznawstwa systemów *common law*.

W tym stanie zarysowującej się nowej dyscypliny (czy co najmniej subdyscypliny) prawoznawstwa zaczyna od 1970 r. ogłaszać swe publikacje R. Posner, uczeń A. Directora. Prace te reprezentują stanowisko umiaru metodologicznego, co do aparatury pojęciowej przyjmują koncepcje umiarkowanego rekonstruktywizmu, krytycznie odnoszą się do poprzestawania wyłącznie na przedstawianiu ujęć modelowych, wykorzystują szeroko dane empiryczne, postulują szukanie rozwiązań nawiązujących do praktyki orzecznictwa. R. Posner zajmuje się przy tym nie tylko dziedziną cywilistyki oraz prawem normującym ingerencję państwa w gospodarkę, lecz całym zakresem obowiązującego prawa, aż do prawa karnego włącznie. W szczególności rozprawa P. Chiassoniego charakteryzuje stanowisko Posnera co do rozstrzygnięcia kolizji dóbr związanej z przypadkami użycia „zabójczych mechanizmów ochronnych” (np. samostrzałów) do ochrony nieruchomości, w której to materii orzecznictwo amerykańskie jest nadzwyczaj zawiłe. Posner, zajmując się materiałem empirycznym orzecznictwa, podejmuje jednocześnie rozważania metodologiczne nad nową problematyką prawoznawstwa; we wcześniejszych pracach z tej dziedziny odczuwalny był brak takiej refleksji. Z wielu więc względów zamieszczona w recenzowanym tomie rozprawa P. Chiassoniego zasługuje na uwagę czytelnika polskiego.

Znacznie skromniejszy zasięg ma artykuł krytyczny P. Comanducciego odnoszący się do włoskiego wydania pracy W. Twinninga i D. Miersa o podstawach teorii wykładni, jakkolwiek artykuł ten ujawnia szereg niedostatków metodologicznych oraz niejasności w toczonych w tej dziedzinie dyskusjach.

Rzadko podejmowanej problematyce „sankcji pozytywnej” norm prawnych poświęcona jest rozprawa A. Facchii, której Autorka analizuje szereg pojęć zwią-

zanych z normami nakazującymi rekompensowanie określonych działań społecznie pożytecznych oraz z normami, które mają oddziaływać jako bodźce skłaniające do określonych, pożądanых przez prawodawców zachowań. Autorka omawia też tradycje tego rodzaju koncepcji oddziaływania norm prawnych w literaturze dawnych wieków.

Klasyknej problematyce teorii prawa, a mianowicie przeciwstawieniu stanowiska realistycznego oraz normatywistycznego poświęcona jest rozprawa L. Gianformaggio, omawiająca odmiany „realizmu włoskiego”, który wprawdzie nie jest tak wyraźnie wyodrębnionym kierunkiem, jak „realizm skandynawski”, ale też daje interesujące umiarkowane rozwiązania problemów teoretycznych i metodologicznych prawoznawstwa. Stanowisku takich „realistów” w dziedzinie teorii i filozofii prawa, jak S. Romano, G. Capograssi, G. Tarello, traktujących prawo jako „fakt” (instytucję społeczną, doświadczenie społeczne, życie społeczne — składną bez większej troski o dokładne określenie, jaki jest *genus* tych pojęć) przeciwstawia się stanowisko N. Bobbio oraz bardziej umiarkowane stanowisko U. Scarpelli. Autorka przedstawia też w sposób syntetyczny stanowisko L. Ferrajoli (ur. 1940 r.), uznając go za „najbardziej interesującego współczesnego teoretyka prawa”, który wykazuje konieczność łączenia omawianych perspektyw badawczych.

R. Guastini natomiast zajmuje się problemami epistemologicznymi normatywizmu, wskazując na wieloznaczność twierdzeń o „normatywności nauk prawnych”, w szczególności ze względu na hybrydalny sposób pojmowania wypowiedzi deontycznych, które raz traktowane są jako zdania o normie, a kiedy indziej jako forma słowna normy postępowania. Z tego względu raz przypisuje się im prawdziwość, innym razem natomiast — moc obowiązującą. Wiąże się z tym problemy pojmowania „antynomii” czy to w naukach prawnych, czy w systemie norm prawnych i różnych interpretacji „negacji norm” (co skądinąd było szerzej „omawiane w literaturze prawniczej, niż to uwzględni R. Guastini).

Kontynuację rozważań R. Guastiniego daje obszerna rozprawa T. Mazzarese dotycząca charakteru „zdań normatywnych”, co do których w literaturze prawniczej i semiotycznej spotyka się zamęt pojęciowy, w który zamieszani są nawet najpoważniejsi autorzy. Wiąże się to z hybrydalnym charakterem wyrażań mowy potocznej, których różne interpretacje często się splątują. Należy przy tym odróżniać, czy mowa o tym, że dana „społeczność” uznaje pewną normę za normę prawną (validity₁ według określenia I. Niiniluoto, na którego prace Autorka się powołuje) czy jest obowiązana za taką ją uznawać (validity₂). Zdania normatywne pojmowane jako twierdzenia o właściwej interpretacji jakiegoś wyrażenia normatywnego wymagają ze swej istoty odniesienia do określonej koncepcji interpretacji — i tu Autorka podaje egzemplifikacje tego rodzaju koncepcji, analizując koncepcje A. Aarnio oraz I. Niiniluoto i H. Kelsena wskazującą na brak reguł jednoznacznego przekładu tekstów prawnych na normy prawne, a stąd decyzyjny charakter aktów interpretacji prawa. To samo dotyczy znacznej części reguł inferencyjnych. Podobnie brak jest jednoznacznych reguł rozstrzygnięcia problemów walidacyjnych, stąd — zdaniem A. Aarnio — można mówić o racjonalności rozstrzygnięcia problemów dogmatycznych tylko w obrębie audytorium przyjmującego określone reguły. Autorka w bardzo obszernym zestawieniu bibliograficznym odwołuje się m. in. do prac K. Opałka i J. Wróblewskiego.

Polonica w recenzowanym tomie reprezentuje też rozprawa K. Opałka *Tre lezioni introduttive alle filosofia del diritto*, formułująca tezy tego Autora zawarte w ostatnio opublikowanej wspólnie z J. Wróblewskim pracy *Prawo. Metodologia, filozofia, teoria prawa*, a więc tezy dostępne czytelnikowi polskiemu w szerszym rozwinięciu.

W tomie tu omawianym, poświęconym głównie problemom formalnym pra-

woznawstwa, J. Raz podejmuje rozważania dotyczące usprawiedliwiania praw podmiotowych nie tylko względem na interesy poszczególnych jednostek, ale i dobrem ogółu, wskazując na zawiłe współzależności interesu jednostki oraz dobra powszechnego. Rozprawa ta, o charakterze raczej ogólnooaksjologicznym niż prawniczym, w małym stopniu uwzględnia analizę formalną pojęcia prawa podmiotowego, nie rozróżniając odmienności elementów wolności, uprawnień i upoważnień do dokonania jakichś czynności konwencjonalnych doniosłych prawnie.

Rozmiary noty recenzyjnej pozwalają jedynie zasygnalizować treść omawianego tomu, bez możliwości wdawania się w dyskusje z poszczególnymi autorami rozpraw o szerokim wachlarzu interesujących tematów, co niejednokrotnie wymagałoby wykraczania poza profil zainteresowań czytelników naszego kwartalnika. Niewątpliwie jednak tom ten daje nam duży zasób informacji o współczesnych koncepcjach włoskiej, a także amerykańskiej teorii i filozofii prawa, przedstawionych w sposób jasno usystematyzowany i szeroko udokumentowany.

Zygmunt Ziemiński

Andrzej Sakson, *Mazurzy — społeczność pogranicza*, Wyd. Instytutu Zachodniego, Poznań 1990, ss. 341, nlb 1.

Andrzej Sakson, aktualnie pracownik i sekretarz naukowy Instytutu Zachodniego w Poznaniu, mieszkał w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych w Olsztynie i wówczas to zajmował się społecznie i badawczo „sprawą mazurską”. Po latach Pomijania czy przemilczania tej problematyki w naszym kraju, A. Sakson przyczynił się do ożywienia dyskusji w polskiej prasie i publicystyce nad losem Mazurów publikując liczne artykuły z tego zakresu. Działał przy tworzeniu i formułowaniu programów organizacji mazurskich (Mazurskiego Zrzeszenia Kulturalnego oraz projektowanego Związku Mazurów). Równocześnie podjął się systematycznych badań nad dziejami i współczesnymi problemami ludności mazurskiej, ogłaszając drukiem pierwsze uzyskane wyniki w czasopismach naukowych (m. in. w „Olsztyńskich Studiach Socjologiczno-Etnograficznych”, „Przeglądzie Zachodnim”, „Kulturze i Społeczeństwie”, „Rocznikach Socjologii Wsi”). Końcowym rezultatem tych zainteresowań i badań jest książka pt. *Mazurzy — społeczność pogranicza* wydana jako 15 pozycja socjologicznej serii wydawnictwa Instytutu Zachodniego w Poznaniu:

Ziemie Zachodnie — studia i materiały. Już w ciągu pierwszych kilku miesięcy po opublikowaniu, praca ta doczekała się wielu przychylnych omówień i ocen.

Pozytywne recenzje zostały zamieszczone w czasopismach: „Karta” (1991/1), „Nowe Książki” (1991/3), „Życie i Myśl” (1991/3-4), „Polityka” (1990/30), także w prasie codziennej („Słowo Powszechne”, „Życie Warszawy”, „Gazeta Gdańska”, „Gazeta Olsztyńska”, „Głos Wielkopolski”). O ile mi wiadomo, dalsze recenzje są w druku, m. in. w periodykach naukowych polskich i niemieckich („Studia Socjologiczne”, „Etnografia Polska”, „Lud”; „Aktuelle Ostinformationen”, 1990, nr 3-4; „Zeitschrift für Ostforschung” 1991, nr 2-3). Możemy zatem mówić nie tylko o dużym zainteresowaniu z jakim ta książka spotkała się w środowisku ludzi zajmujących się badawczo Ziemią Zachodnią, zwłaszcza problemami społecznymi tego obszaru, ale i oszerszym rezonansie społecznym wywołanym przez jej ukazanie się.

Zastanówmy się nad przyczynami tego zjawiska.

W recenzowanej książce A. Sakson analizuje zagadnienia o kapitalnym znaczeniu historycznym i socjologicznym. Znaczenie to widzę dwojako: po pierwsze

z punktu widzenia interpretowania dziejów Polski Ludowej i oceniania poszczególnych fragmentów (czy rozdziałów) tych dziejów. Tu stwierdzę krótko, że każdy, kto zastanawia się nad przyczynami upadku tzw. władzy ludowej w Polsce, znajdzie w książce A. Saksona cenny, usystematyzowany materiał do tego zagadnienia pochodzący z jednego regionu i dotyczący jednej, konkretnej społeczności. Błędy i niesprawiedliwości popełniane przez władzę ludową były różne w stosunku do różnych grup czy kategorii społecznych: inne względem ziemian czy chłopów, inne względem Poznaniaków czy Ślązaków, AK-owców czy PPS-owców itd. Autor zgromadził w swej pracy z drobiazgową dokładnością materiał ukazujący przerażający obraz błędów i niesprawiedliwości popełnionych przez władze (zwłaszcza lokalne) w stosunku do Mazurów.

Po drugie, książka stanowi *sui generis* przyczynek do badań nad kulturą społeczeństwa polskiego. W punkcie 4 rozdziału I pt. *Mazurzy w II Rzeczypospolitej* Autor opisuje stosunek władz administracyjnych i ludności polskiej do Mazurów na terenie przyłączonego do Polski w wyniku postanowień Traktatu Wersalskiego Działdowa i okolicznych wsi. Pozostałe rozdziały zawierają moc obserwacji i materiału do tego zagadnienia z terenu Mazur przyłączonych do Polski po II wojnie światowej. Mamy tu uderzające przykłady podobieństwa postaw narodowych i nietolerancji religijnej (Mazurzy są w większości ewangelikami) — w dwóch różnych okresach historycznych i dwóch różnych systemach politycznych. Tu warto zacytować słowa z *Przedmowy* napisanej przez prof. Jana Szczepańskiego, odnoszące się do tej właśnie sprawy: „Czyżby w tworzeniu II Rzeczypospolitej dochodziły do głosu te same tendencje, te same skłonności Polaków, jakie przejawiały się na Ziemiach Odzyskanych w tworzeniu tam państwowości polskiej po drugiej wojnie światowej? Sądzę, że problem zasługuje na bliższe zbadanie, gdyż stawia on pod znakiem zapytania niektóre idealizujące wyobrażenia o Polsce dwudziestolecia” (s. XIII - XIV).

Wskażę zwięźle następujące walory książki A. Saksona.

1. Przyczynek do historii nauki na Ziemiach Zachodnich. Autor daje szczegółowe sprawozdanie z kolejnych etapów badań na Mazurach. Rejestruje wszystkie inicjatywy badawcze i powstałe opracowania, w tym również niedrukowane, w większości zapomniane, rozsiane po różnych zbiorach i u osób prywatnych, i daje ich opis bibliograficzny.

2. Cechy warsztatu badawczego. W swych badaniach A. Sakson poszedł wypróbowanym wzorem „klasycznej” socjologii (socjografii), dążącej do wszechstronnego rozpoznania warunków życia i problemów konkretnej grupy społecznej (środowiska) i monograficznego ich opisanie. Niestety, we współczesnej socjologii coraz rzadziej mamy do czynienia z tego rodzaju badaniami, w rezultacie coraz mniej powstaje prac opartych na wynikach badań terenowych i dlatego coraz mniej wiemy o życiu i problemach konkretnych grup i środowisk społecznych. Przed przeszło 50 laty, w popularnym podręczniku *Socjologia współczesna* (Warszawa 1938), na pytanie, co może służyć socjologowi za materiał, Aleksander Hertz odpowiedział: „Odpowiedź może być jedna — wszystko, co należy do dziedziny kultury ludzkiej. Pamiętnik i notatka gazetarska, arcydzieło literatury i ramota grafomana, tablica statystyczna i list prywatny, archiwum stanu cywilnego i raport policyjny — wszystko to może być dla socjologa materiałem ważnym, zasługującym na zebranie i uwzględnienie” (s. 176). A. Sakson poszedł w swych badaniach właśnie tym tropem i zgromadził imponującą ilością i różnorodnością materiał badawczy. Składają się na niego materiały uzyskane w toku obserwacji i wywiadów przeprowadzonych w terenie, dokumenty z archiwów urzędowych i prywatnych, niepublikowane opracowania (raporty i ekspertyzy, sprawozdania z badań) prasa i publicystyka z całego okresu Polski Ludowej, literatura historyczna, etno-

graficzna i socjologiczna, również źródła niemieckie itd. Co jest wynikiem zbudowania tego rodzaju warsztatu badawczego? Gruntowna wiedza, jaką socjolog nabyla o badanym terenie i środowisku. Taka właśnie rzetelna wiedza oparta na znajomości różnych, celowo zebranych źródeł i na własnej obserwacji, przebija z każdego rozdziału i każdego fragmentu recenzowanej książki.

3. Dzieje Mazurów. Praca A. Saksona nie ogranicza się do zarysowania obrazu statycznego sytuacji ludności mazurskiej w okresie prowadzenia badań terenowych przez Autora (1982-1986). Walorem jej jest przedstawienie obrazu dynamicznego sprawy mazurskiej", inaczej mówiąc — zarysowanie losów ludności mazurskiej Przed i po 1945 r. Osiągnięciem Autora jest opracowanie historii Mazurów, z wykorzystaniem wcześniejszych ustaleń, dawniejszej literatury, różnych „zastanych” źródeł, a także i własnych materiałów; wszystko to składa się na solidną podstawę erudycyjną pracy. Ambitne zamierzenie autora-socjologa, by przedstawić w zarysie historię Mazurów, zasługuje — moim zdaniem — na pozytywną ocenę. Autor a) ukazał ewolucję stosunków narodowościowych na pograniczu, b) przedstawił syntetycznie problem mazurski w II Rzeczypospolitej, c) zanalizował warunki, w jakich nastąpiło zetknięcie Mazurów z Polską po II wojnie, opisał sytuację Mazurów w poszczególnych powiatach i oświetlił szczególnie niekorzystne skutki stalinizmu na Mazurach, d) dokładnie omówił kolejne fale wyjazdowe — i ich Przyczyny — w całym okresie Polski Ludowej, e) zbadał zmieniający się (zmniejszający się) stan liczebny ludności mazurskiej w Polsce (z 80 tys. do około ¹⁰ - 15 tys. obecnie).

4. Monografia socjologiczna. Autor podporządkował analizę losów ludności mazurskiej koncepcji pogranicza. Ukazał przemiany zachodzące w społeczności powiązanej rozmaitymi niemi z dwiema grupami i kulturami narodowymi i jednocześnie różniące się w wielu dziedzinach od tych grup i kultur, uwikłanej w niezależne od niej burzliwe przemiany ustrojowe, gospodarcze, polityczne, w dramatyczne wydarzenia wojenne i powojenne. Społeczność mazurska była przed II wojną poddana wpływom polityki germanizacyjnej i nacjonalizmu niemieckiego, a po II wojnie — naciskom i dyskryminacji na wielu płaszczyznach ze strony aparatu władzy oraz nietolerancji wobec ich odrębności ze strony polskiej ludności osiedleńczej. Procesy adaptacji, dezintegracji społecznej i trwania w tych warunkach są bardzo dobrze ukazane. Interesująco zanalizowano zmiany w świadomości społecznej Mazurów wynikające z doświadczeń kolejnych grup wiekowych. Koncepcja pogranicza, tzn. terytorium, na którym zderzają się wpływy państw, kultur, języków, na którym sytuacje konfliktowe nakładają się na sytuacje współzycia i współistnienia pozwala na wydobycie wszystkich cech ludności mazurskiej, wywodzącej się z pnia narodowego polskiego i zachowującej elementy kultury i języka polskiego., ale w ciągu kilku wieków żyjącej poza granicami państwa polskiego i stanowiącej przedmiot oddziaływania kultury i polityki silnego państwa niemieckiego (pruskiego).

Zaznaczę w tym miejscu, że materiał zebrany i wykorzystany przez A. Saksona jest tak bogaty, a procesy i zjawiska społeczne zachodzące wśród Mazurów tak różnorodne, że istniała możliwość ujęcia i zanalizowania całego materiału również z innego punktu widzenia: ze stanowiska teorii migracji. Dramaty rozgrywające się w życiu jednostek, rodzin i całej grupy mazurskiej, kolejne nadużycia i „akcje” prowadzone przez władze, przykrości doznawane ze strony bezpośrednich sąsiadów i ich brak zrozumienia dla problemu Mazurów, wreszcie to, co prof. Bohdan Wilamowski nazwał „najgorszym”, mianowicie, że „sprawa mazurska nie była nigdy problemem ważnym dla ogółu Polaków” (w przemówieniu wygłoszonym na zebraaniu Mazurskiego Zrzeszenia Kulturalnego) — stwarzały podłoże, z którego wyrastały tendencje migracyjne. Emigrację ludności autochtonicznej Ziemi Zachodnich

prof. Gerard Labuda nazwał przed kilku laty „bolesnym rozdziałem Polski Ludowej” i „czarną plamą na honorze Polski Ludowej”, gdyż obecnością tej ludności na wspomnianym obszarze w 1945 r. „chlubiliśmy się”, stanowiła ona „dla nas ważny argument, że na tej ziemi znajdujemy rodaków, którzy tam od prawieków mieszkali” (wypowiedź na posiedzeniu rady konsultacyjnej przy przewodniczącym Rady Państwa w dniu 27 kwietnia 1988 r.). W książce A. Saksona zagadnienia teoretyczne i empiryczne pogranicza przeplatają się z zagadnieniami migracji; te dwie grupy zagadnień mają swój wymiar regionalny, polski, ale mają również wymiar szerszy, uniwersalny, należą do ważnych problemów teorii socjologicznej.

W zakończeniu stwierdzę, że A. Sakson napisał książkę, która stanowi wartościowy wkład do polskiej socjologii i do literatury poświęconej najnowszym dziejom Polski.

Andrzej Kwilecki